



# BIULETYN

KOŁA MIŁOŚNIKÓW DZIEJÓW GRUDZIĄDZA  
KLUB „CENTRUM” SPÓŁDZIELNI MIESZKANIOWEJ



R. X: 2012  
Data odczytu: 4.1.2011

Nr 1 (306)  
Data wydania: 4.1.2012

866. spotkanie

**Karola Skowrońska**

## **„Blaski i cienie codziennego życia rodzin kawalerzystów w grudziądzkim garnizonie w latach 1920 - 1939”.**

Grudziądz, po 148 latach zaboru niemieckiego, powrócił do Macierzy dopiero 23 stycznia 1920 roku. Był miastem granicznym, a co za tym idzie, posiadał poza twierdzą, zwaną także Cytadelą, zbudowaną w latach 1776 - 1788, także wiele innych obiektów wojskowych.

Tutaj, rozkazem marszałka Józefa Piłsudskiego (z 15 sierpnia 1920 roku!), utworzono Centralną Szkołę Jazdy, znaną na całym świecie jako Centrum Wyszkozenia Kawalerii, której przydzielono potężny poniemiecki kompleks koszarowy na obrzeżach miasta, któremu nadano imię księcia Józefa Poniatowskiego. Do tej historycznej nazwy koszary przy ul. Hallera 60 wróciły dopiero w... 1991 roku, podczas III Zjazdu Kawalerzystów II RP.

W latach międzywojennych Grudziądz był miastem garnizonowym. Poza Centrum Wyszkozenia Kawalerii, w Grudziądzu umieszczono także wiele innych jednostek wojskowych:

- w Cytadeli stacjonował **18. Pułk Ułanów Pomorskich** (od września 1923 roku),
- 64. Pułk Piechoty,
- 65. Pułk Piechoty,
- częściowo, także 66. Pułk Piechoty, zwany „Kaszubskim”,
- 16. Pułk Artylerii Lekkiej,
- Dowództwo 16. Pomorskiej Dywizji Piechoty,
- Wyższa Szkoła Lotnicza (w latach 1925 - 1927), przeniesiona do Dębina, słynna „Szkoła Orląt”,
- Lotnicza Szkoła Strzelania i Bombardowania,
- Centrum Wyszkozenia Żandarmerii (w latach 1930 - 1939), jako jedyna tego typu szkoła w Polsce.

W Grudziądzu, na Górze Garnizonowej, opodal Cytadeli mieścił się Kościół Garnizonowy p.w. Św. Stanisława Biskupa.

Miasto słynęło z wielu hoteli, w tym z największego i jednego z najnowocześniejszych na Pomorzu, hotelu „Królewski Dwór”, Teatru Miejskiego, sal kinowych, restauracji (była też, do 1933 roku, piękna letnia restauracja na Górze Strzemięcińskiej), a do 1939 roku kawiarnia na Górze Zamkowej, Jezioro Rudnickie, piękny Park Miejski. Miasto szczyciło się nowoczesnymi i znakomicie zaopatrzonymi sklepami, z największym Domem Towarowych braci Korzeniewskich (przy Głównym Rynku). Dzieci i młodzież miały liczne szkoły podstawowe (powszechnie), gimnazja, w tym Gimnazjum Żeńskie im. Marii z Biellewiczów Piłsudskiej, Gimnazjum Matematyczno - Przyrodnicze, Słynną Szkołę Budowy Maszyn.

Grudziądz - to było w owym czasie, miasto zadbane, pięknie zabudowane, ukwiecone i zwrócone do Wisły, po której pływały stateczki spacerowe, łodzie wioślarskie i był... pływający basen do kąpieli w niedalekiej odległości od mostu przez Wisłę.

Takie miasto pamiętają i takie wspominają ci, którzy od 1989 roku wracają do niego na swoje kolejne Zjazdy. Mówię o kawalerzystach.

W Grudziądzu w owym czasie mieszkało kilku generałów, dowódcy wszystkich wymienionych jednostek i szkół wojskowych, podoficerowie zawodowi, liczni wykładowcy, instruktorzy, służby cywilne. Większość z nich przybywała do Grudziądza z rodzinami bądź tutaj, w Grudziądzu żenili się, gdyż miasto słynęło także z pięknych panien.

Miasto wizytowane było przez najważniejsze osoby w Polsce. Dwukrotnie był prezydent Stanisław Wojciechowski (w 1924 i 1925 r.) i Prezydent Ignacy Mościcki (w 1927 i 1936 r.) 7 czerwca 1921 roku w Grudziądzu przebywał Marszałek Józef Piłsudski. Na uroczystości promocji oficerskich przyjeżdżali z całej Rzeczypospolitej znamienici goście, a wśród nich wielu ambasadorów państw europejskich i zamorskich, ministrowie, generalicja, wojewodowie, a także liczne rodziny podchorążych. W czasie świąt państwowych i kościelnych miasto było pięknie dekorowane, odbywały się msze święte polowe, liczne defilady wojska na Błoniach Nadwiślańskich, parady i koncerty orkiestr wojskowych, a także niezliczone rauty, bale i zabawy,

Rodziny kadry oficerskiej i podoficerskiej mieszkały przy ulicach przyległych do poszczególnych koszar. Mieszkało przy ulicach: Bydgoskiej 25, i 29, Brzeźnej (np. płk Jan Karcz z żoną i synem Jerzym był w Centrum Wyszkozenia Kawalerii na kursie dowódców szwadronów od września 1921 do lipca 1922 roku), Chełmińskiej 56 i 57, Hallera 25 i dzisiejszej ulicy Włodka, Brackiej, Focha, Moniuszki, Mickiewicza, Narutowicza, Piłsudskiego, Staszica, Wybickiego. W 1933 roku władze miasta przydzieliły oficerom CWK 11 mieszkań przy ul. Konarskiego, Chopina, Chełmińskiej, Moniuszki, Lipowej, Dworcowej i Narutowicza. Generałowie zajmowali liczne pałacyki i okazałe domy. Gen. Stefan de Castenedolo Kasprzycki (pierwszy komendant CWK) mieszkał z żoną i córkami w pałacyku przy Bibliotece Miejskiej (była stajnia jest do dzisiaj ozdobiona rzeźbą głowy konia), gen. Zygmunt Podhorski mieszkał w tzw. „generałówce” - dzisiaj to „Hotel Kowalkowski”. W 2008 roku wnuczki generała mieszkały w tym hotelu!

Tam urodziła się Ich Mama Maria z Podhorskich Bobińska, która przechowała napisany w z oflagu pamiętnik Ojca z kampanii wrześniowej 1939 r., i który został wydany przez Fundację na Rzecz Tradycji Jazdy Polskiej w 2001 roku pt. „*Tak zapamiętałem*”.

Żony oficerów z reguły nie pracowały zawodowo. Zajmowały się domem i wychowywaniem dzieci. Oczywiście komendanci szkół, dowódcy jednostek oraz wyżsi stopniem oficerowie - od rotmistrza wzwyż, mieli swoich ordynansów.

Niemniej, na przykład w Szkole Podchorążych Rezerwy Kawalerii przy ul. Chełmińskiej było przedszkole dla dzieci oficerów i podoficerów. Jedną z wychowanek tego przedszkola jest Pani Danuta Łopata, córka st. wachmistrza Antoniego Łopaty, szefa szkoły z lat 1926 - 1939, która wraz z dwoma braćmi spędziła w Grudziądzu lata dziecięce - do 1939 roku. Obecnie jest emerytowaną artystką Opery w Łodzi. Bracia już nie żyją, a Ojciec zmarł w „marszu śmierci” z Dachau w 1945 roku.

Tam też, w 1938 roku, po przyjeździe do Grudziądza - drużynę zuchową założył i opiekował się nią podchorąży Zdzisław Peszkowski, który był do 1939 roku w Szkole Podchorążych Rezerwy Kawalerii. Po ukończeniu tej Szkoły otrzymał przydział do 20. Pułku Ułanów im. Króla Jana III Sobieskiego w Rzeszowie. Z tym pułkiem brał udział w kampanii wrześniowej 1939 roku. 23 września dostał się do sowieckiej niewoli, by dwa lata po tym fakcie i pobycie w obozie w Kozielsku, Pawliszczew Borze i Griazowcu, cudownym zrządzeniem Boskim wydostać się z „niehumanitarnej ziemi” do wojsk gen. Władysława Andersa, gdzie organizował 1. Pułk Ułanów Krechowickich. Potem był na Bliskim Wschodzie i w Indiach. Po demobilizacji, w 1947 roku i dwóch latach studiów w Oxfordzie, wstąpił do seminarium duchownego. Zawsze wierny był harcerstwu. Krzyż harcerski był jedynym, który miał zawsze przypięty do sutanny. Ten rotmistrz, profesor i prałat, wielki przyjaciel Prymasa Tysiąclecia

ks. kardynała Stefana Wyszyńskiego i Jana Pawła II - od 1990 roku bywał w Grudziądzu na Zjazdach absolwentów CWK, odsłaniał Grudziądzki Pomnik Katyński i jest Honorowym Obywatelom Grudziądza od 1995 roku, na wniosek Fundacji na Rzecz Tradycji Jazdy Polskiej.

Życie kulturalne, w owym czasie w Grudziądzu, skupiało się wokół Teatru, w którym zatrudniano stały zespół artystów. W Grudziądzu występowali m. in: Mieczysława Ćwiklińska, Ludwik Solski, Kazimierz Junosza - Stępowski i wielu innych znamienitych artystów scen lwowskich, wileńskich i warszawskich.

Salę kinową oblegane było podczas projekcji filmów polskich i zagranicznych, kabarety i sale dansingowe gościły znamienite orkiestry rozrywkowe i „do tańca”.

We wszystkich koszarach były kasyna oficerskie i dla żołnierzy, biblioteki i świetlice.

Były także zakładane przez podoficerów „kasy zapomogowe”, które pożyczaly pieniądze ze składek potrzebującym, prawie bez prowizji.

W mieście widziało się wiele samochodów, były taksówki, kursował też od 1896 roku tramwaj. Kwitło życie towarzyskie.

W latach międzywojennych było w Grudziądzu kilka kościołów katolickich, kościół ewangelicko - augsburski (przy ul. Mickiewicza), była też synagoga (na miejscu dzisiejszego pomnika Marszałka Józefa Piłsudskiego). Rodziny wojskowych chodziły do dwóch kościołów: Garnizonowego na Górze Garnizonowej i p.w. Podwyższenia Krzyża Świętego przy ul. Chełmińskiej (był to mały kościółek drewniany).

Podczas świąt kościelnych modlono się w Kościele Garnizonowym. W Wigilię był zwyczaj, że Komendant CWK spożywał posiłek kilkakrotnie w poszczególnych szwadronach. Kawalerzyści często karmili także „świętecznie” swoje konie. Zwykle podchorążowie i żołnierze poszczególnych pułków piechoty i artylerii mieli w tym czasie przepustki i wyjeżdżali do swoich domów - często na Wołyn i Podole. Jechali kilka dni, więc z rodzinami spędzali mało czasu.

Koń w kawalerii to zupełnie oddzielny temat. Należy wspomnieć, że w Grudziądzu ( na Błoniach Nadwiślańskich) jest jedyna na świecie tablica pamiątkowa poświęcona koniom, wiernym towarzyszom każdego kawalerzysty. Bo ułan, to przecież żołnierz z koniem.

Gen. Bolesław Wieniawa Długoszowski, legendarny kawalerzysta, napisał słynny wiersz, w którym jest strofa:

*„ Bo serce ułana, gdy położysz je na dłoń,  
na pierwszym miejscu panna,  
przed panną tylko koń.”*

W Grudziądzu, na Błoniach Nadwiślańskich i nie tylko, odbywały się liczne imprezy jeździeckie, zawody potęgi skoku, skoki przez przeszkody, pokazy wołyżerki i dżygitówki (wołyżerka kozacka), a także bieg gońca i biegi myśliwskie, zwane „Hubertusami”.

W Grudziądzu przygotowywały się ekipy jeździeckie stanowiące reprezentację Polski na kolejne Olimpiady w 1924, 1928, 1932 i 1936 roku. Od 1935 roku powołano w CWK Grupę Olimpijską, a od 1937 roku działała w CWK Grupa Sportu Konnego. Zawody hipiczne w Grudziądzu były więc na najwyższym poziomie, szalenie widowiskowe i okryte wielką sławą.

Żony oficerów udzielały się społecznie. Była to aktywna działalność charytatywna, wiele pań należało do miejscowych chórów.

Centrum Wyszkozenia Kawalerii miało szczególny powód do wdzięczności. Otóż 1 lipca 1925 roku w Tarpnie, na placu defilad (dzisiaj zabudowanego domami osiedla 900 - lecia) odbyła się podniosła uroczystość przekazania Szkole sztandaru, ufundowanego przez „**Panie Pułków Kawalerii - przyszłym oficerom swoich pułków**”. Ten piękny sztandar służył wszystkim kolejnym rocznikom Centrum Wyszkozenia Kawalerii. Był symbolem i znakiem szczególnym. Uczestniczył we wszystkich podniosłych uroczystościach wraz z poczem sztandarowym. Był świadkiem wszystkich ważniejszych uroczystości państwowych i kościelnych. Brał udział w defiladach. Niestety, zginął w 1939 roku. Ale „odrodził się” w 1994 roku dzięki Fundacji i zapisowi testamentowemu rtm. Antoniego Żelewskiego, absolwenta CWK, który był olimpijczykiem w jeździectwie, potem w 8. Pułku Ułanów Księcia Józefa Poniatowskiego, po wojnie na emigracji w Belgii.

Testament wykonał Jego syn. W 1994 roku, podczas VI Zjazdu Kawalerzystów w Grudziądzu, sztandar został poświęcony i przez Pana Szawłowskiego - Żelewskiego przekazany sędziwym oficerom pocztu sztandarowego, wśród których był mjr Witold Szaniawski, sztandarowy ostatniego pocztu CWK w 1939 roku... Dzisiaj sztandar ten zdobi Sale Tradycji Jazdy Polskiej w grudziądzkim Muzeum.

Trzeba w tym miejscu wspomnieć też o słynnych balach ułańskich, które odbywały w czasie każdego karnawału. Największe i najwspanialsze, to oczywiście bale w „Królewskim Dworze”, ale były także w kasynach oficerskich i w wielu grudziądzkich lokalach. Często rozpoczynały się od wprowadzenia na salę balową pięknego konia (miał gumowe podkowy) z pękiem kwiatów. Wszystkie wchodzące na bal damy otrzymywały od przystojnych podchorążych po róży. Do tej tradycji wrócił Pan Michał Masłowski na „Balach Koniara”, organizowanych przez Klub Jeździecki „RYWAL”, noszący od 1996 roku imię Centrum Wyszkozenia Kawalerii.

Nie sposób w tym miejscu nie wspomnieć o „herbatach tańczących” organizowanych przez gen. Stefana de Castenedolo Kasprzyckiego (miał 3 córki), który w czasie karnawału często zapraszał do swojego domu kilku młodych, przystojnych podchorążych. Przy fortepianie i tańcach panny mogły zaprezentować swoje umiejętności i zdobyć serce kawalera. Cóż, kiedy żadnej to się nie udało. Szczegółowo owe „herbatki” opisał w liście do Fundacji Jerzy Waldorff, który był absolwentem tzw. „złotego rocznika”, promocja w 1933 roku, z przydziałem do 11. Pułku Ułanów Legionowych w Ciechanowie.

Ale były też miłości wielkie. Często szczęśliwe, a nieraz wprost przeciwnie. Tutaj przychodzi mi na myśl wspomniała i piękna historia życia Pana **mjra Stanisława Ziółkowskiego**, czy tragiczna śmierć jednego z prymusów Szkoły Podchorążych Kawalerii.

Pełne życie koszarowe możemy prześledzić na 18. Pułku Ułanów Pomorskich, który od 1923 roku stacjonował na Cytadeli. Pułk ten, który podczas wojny polsko - bolszewickiej wszedł w skład 1. Brygady Rezerwowej gen. Kazimiera Sosnkowskiego, wyruszył na front wschodni pod dowództwem rtm. Stanisława Ossowskiego. Brał udział w ciężkich walkach nad Dźwiną i w pobliżu granicy z Łotwą. Kiedy bolszewicy zawarli pokój z Łotwą, pułkowi groziło rozbrojenie i internowanie. Wojsko załadowano na statki „Saratow” i „Pomorzanin”, które 18 sierpnia 1920 roku dopłynęły do Gdańska. Niestety, nie mogli zejść na ląd i wylądowali się we wsi Gdynia! Nie była to ucieczka z pola walki, jak złośliwie komentują ten fakt pułkowe żurawiejki:

„*Wiać przez morze na Pomorze osiemnasty zawsze może*” lub „*nie przez lądy, to przez morze osiemnasty zawsze może*”. „*Lance do boju, szable w dłoń, bolszewika goń, goń, goń!*” Pułk ten zabrał bowiem na statki w łotewskiej Lubawie tysiące ewakuujących się rodzin polskich. Pewnie było wśród nich wiele niewiast, stąd żurawiejka: „*Osiemnasty spod Lubawy przywiózł panny dla zabawy*”.

Kiedy Pułk przeniesiono z Torunia do Grudziądza miał on znakomite warunki zakwaterowanie, tereny ćwiczebne i - co nie bez znaczenia - był niezbyt oddalony od miasta. Pułk był oddziałem ćwiczebnym Centrum Wyszkozenia Kawalerii w Grudziądzu, miał dużo terenów jeździeckich. Powołano Grupę Sportu Konnego dla uprawiania jeździectwa konkursowego. Jednak oficerowie pułku w zawodach Konnych o Mistrzostwo Armii „Militari” nigdy nie zajmowali czołowych miejsc. Jak głosi legenda, do zawodów wystawiano oficerów o ciężkim „dosiadzie”, stąd ich niepowodzenia i kolejna żurawiejka, którą poznała cała Polska, znana i śpiewana przez wszystkie 40. ułanów przedwojennej kawalerii, chociaż niewielu zna genezę jej powstania. Ja sama, kiedy przyjechałam do Grudziądza w 1966 roku nieraz słyszałam jak ją powtarzano, ale w tamtych latach zupełnie nie kojarzono jej z 18. Pułkiem. Była frywolna, i tak ją zapamiętano: „*Mają dupy jak z mosiądza, to ułani są z Grudziądza. Lance do boju, szable w dłoń, bolszewika goń, goń, goń!*”

Sama Cytadela znakomicie nadawała się na miejsce stacjonowania jednostki liniowej - **1050 koni i 975 ludzi**, nie licząc rodzin. W samym centrum był Plac Broni - miejsce zbiórek, capstrzyków, apeli oraz musztry rekruckiej oraz innych ćwiczeń. W pułku były kasyna oficerskie i podoficerskie, bloki mieszkalne dla kadry z rodzinami, izba chorych, spółdzielnia pułkowa

z herbaciarnią, biblioteka i straż pożarna. Trudno wyobrazić sobie koszary bez szwadronowych stajni, magazynów na furaz, stajni dla koni chorych, ambulansu weterynaryjnego, rusznikarni, kuźni, aresztu, zakładu fryzjerskiego, żołnierskiej kantyny, magazynu mobilizacyjnego i różnych warsztatów. Były także łaźnie, pralnia, piekarnia, i własny...młyn. Magazyny broni i amunicji nie znajdowały się bezpośrednio w koszarach. Brukowane drogi w obrębie koszar były porządnie utrzymane. Wzdłuż nich rosły kasztanowce i lipy. Przed budynkami piękne trawniki i klomby kwiatowe. Wszystko to można zobaczyć na zachowanych historycznych fotografiach i pocztówkach. Pomiędzy fortami była ujeżdżalnia oficerska z kompleksem przeszkód stałych i ruchomych. Na wprost dawnego budynku dowództwa 18. Pułku - pod płaczącą wierzwą - leży głaz z datą rozpoczęcia budowy twierdzy: „6 juli 1776”

Pieczę nad Cytadelą sprawował komendant. Urzędował w komendanturze. Po rozległym terenie jeździł bryczką. Z dala od miasta twierdza była oazą ciszy i spokoju. Kadra, zwłaszcza podoficerowie uprawiali ogródki, działki i sadki leżące w pobliżu koszar. Inni próbowali hodowli.

Zachował się rozkaz dzienny pułku z dnia 21 czerwca 1929 roku: *Do Komendy Garnizonu napłynęły skargi, że bydło prywatne oficerów i podoficerów Pułku pasące się bez dostatecznego nadzoru czyni szkody na polach uprawnych, a znajdujących się w pobliżu pastwiska. Wobec powyższego zwracam uwagę oficerom i podoficerom posiadającym krowy na konieczne rozciągnięcie dozoru nad pasącym się bydłem, przy czym zaznaczam, że w razie powtórzenia się skarg, zostanie cofnięte zezwolenie na paszenie (!) bydła na terenach wojskowych, a zarazem właściciele krów będą pociągnięci do odpowiedzialności materialnej za wyrządzone szkody”.*

Pułk miał także orkiestrę pułkową, niezwykle atrakcyjnie wyglądającą. Na siwkach udekorowanych, tzw. „płomieniami”, w galowych mundurach - widok orkiestry zapierał dech w piersiach. Szczególnie w czasie świąt państwowych, pułkowych, a także przy witaniu dostojnych gości wizytujących pułk. Okazji do prezentacji orkiestry i pułku w pełnym składzie w ciągu roku nie brakowało. Pułk brał udział w promocjach oficerskich CWK na Błoniach Nadwiślańskich, czy też na grudziądzkim Rynku. Uczestniczył w defiladach święta 3 Maja, 15 sierpnia (w Dniu Cudu nad Wisłą), 11 listopada. Każdorazowo przemarsz pułku przez miasto od strony ulicy Fortecznej i Legionów był obserwowany przez rzesze wzruszonych i dumnych Grudziądzan. Szczególnie uradowane były miejscowe panny, wśród których nie było chyba ani jednej, która nie wzdychałaby do urodziwego ułana. Tu przypomina mi się piękna historia jednej, szczególnej miłości. Przy ul. Fortecznej mieszkała gimnazjalistka, panna Marysia, córka sędziego wojskowego, a później adwokata – Władysława Płachtowskiego, także rozkochana w pięknie wyglądających ułanach. Szczególnie jeden okrutnie podobał się pannie Marysi. Jeździł na karym koniu i w dodatku był dowódcą (wtedy) 2. szwadronu - to hrabia Janusz Łoś. Panny stojące na chodnikach, podczas przemarszu pułku rzucały ułanom bukiety kwiatów, by zwrócić ich uwagę na siebie. Panna Marysia także rzucała kwiaty. Niestety, pewnego dnia trafiła nie w rtm. Łosia, a w rtm. Jana Ładosia i przez prawie 70 lat była Panią Ładosiową. Ale to już zupełnie inna historia.

Niezwykle uroczyście pułk obchodził swoje Święto Pułkowe 29 maja każdego roku, a kulminacją było wręczenie odznak pułkowych. Dzień kończyła defilada pułków pomorskich „w stępie i w galopie”.

W murach twierdzy przebywało wiele dzieci, które do szkół wożone były przez ordynansów bryczkami. Wśród gości grudziądzkich Zjazdów są dzieci oficerów 18. Pułku, a wśród nich dr Halina Kurnatowska - Służewska, córka przedostatniego Komendanta 18. Pułku płka Tadeusza Kurnatowskiego, zaś z Anglii przyjeżdża syn rtm. Tadeusza (seniora) Ostrowskiego, dowódcy 1. Szwadronu Pułku - Pan Tadeusz Ostrowski.

Kawaleria pomknęła do historii i legendy, na płótna malarzy i do pieśni. Odżywa podczas Zjazdów Kawalerzystów II RP, które Fundacja organizuje od 1989 roku (w tym roku odbył się już XXIII Zjazd).

Ale duch kawaleryjski żyje w Grudziądzu, Stolicy Polskiej Kawalerii, mimo iż wszyscy możemy zaśpiewać znaną piosenkę:

*„Gdzie jesteście ulani,  
I ten konik bułany.  
I ten siwy, ten kary jak noc?  
Gdzie taczanki pomknęły...  
Szlakiem jakich kolein  
Ruszył szwadron do boju się rwąc?  
Zostały tylko ślady podków.  
Po szable już nie sięgnie dłoń.  
I tylko w piersi, tylko w środku  
Jest żal, że już nie zarzy koń.  
Zostały tylko ślady podków.  
Ułański patrol w lesie znikł.  
Drżą jeszcze wierzb gałęzie wiotkie.  
Lecz jeźdźców nie odnajdzie nikt.  
Hej, hej ulani, malowane dzieci,  
Oddaliście Polsce swą młodość i krew!  
Dziewczyna za wami chyba nie poleci.  
Rozpłynął się w chmurach wasz bojowy śpiew.  
Zostały tylko ślady podków.  
Lecz gdzie są konie? Któż to wie?  
Wśród wiejskich sadów i opłotków  
Brzmi echo trąbki, jak we śnie.  
  
Zostały tylko ślady podków.  
Gdzie leśnych ścieżek sypki piach?  
Zostały tylko ślady podków  
I żywa pamięć o tych dniach.  
Tumult szarży już ucichł.  
Ilu chłopców nie wróci.  
Tylko sztandar pokłonił się im.  
Koń samotny gdzieś pobiegł,  
Krzyżyk stanął na grobie,  
Wiatr wrześniowy rozgonił już dym...  
  
Zostały tylko ślady podków...*

Jest to tekst piosenki Włodzimierza Ścisłowskiego, którą poświęcił swojemu ojcu, rotmistrzowi Apolinaremu Ścisłowskiemu z 1. Pułku Ułanów Krechowieckich, poległemu 22 września 1939 roku w walce z bolszewikami pod Sopoćkiniami.

(L.B.S.)

---

**Redakcja:** Tadeusz Rauchfleisz, KMDG. Logo KMDG wykonał Grzegorz Rygielski.